Nr [illegible] | Środa 2. Stycznia 1884. | Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Dziś: Makarego O.
Czwartek: Genowefy panny.
Piątek: Tytusa.

Sobota: Telesfora.
Niedziela: Trzech Króli.
Poniedziałek: Walentego.
Wtorek: Seweryna.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności, dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy.

Wschód słońca o 7 g. 58 mint.
Zachód słońca o 4 g. 11 min.
Długość dnia 8 godz. 13 min.
Barometr nieruchomy.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“ w tym samym formacie i z tym samym co dotąd programem, wychodzić będzie i nadal.

Prenumerata wynosi we Lwowie.

Rocznie	14 zł. 40 ct.
Półrocznie	7 „ 20 „
Kwartalnie	3 „ 60 „
Miesięcznie	1 „ 20 „
Półmiesięcznie	— 60 „

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.

Rocznie	19 zł. 20 ct.
Półrocznie	9 „ 60 „
Kwartalnie	4 „ 80 „
Miesięcznie	1 „ 60 „
Półmiesięcznie	— 80 „

Nasi malkontenci.

Wątpić można, czy w całej Europie znaleźlibyśmy drugi kraj, podobnie jak Galicja z niewiarą patrzący na swoją reprezentację i podobnie jak ona z niej niezadowolniony. A jednak niechnoby dzisiaj rozwiązano Radę państwa i rozpisano nowe wybory, to nie ulega prawie żadnej wątpliwości, że z małemi i niemal nic nieznaczącemi zmianami wybranoby znowu tych samych ludzi i wysłanoby do Wiednia tę samę reprezentację.

Dziwna sprzeczność! — a jednak logiczna. Kraj nasz czuje bowiem instynktowo, że ci mężowie stanu, ktorzy losami jego kierują w Wiedniu ani nie próżnują, ani nie działają w złej wierze — i dla tego obdarzyłby ich ponownie mandatem. Z drugiej jednak strony musi przecież znaleźć jakiś objekt zmysłowy, na który mógłby zwalić winę tej sytuacji fatalnej, w jakiej się Galicja znajduje. Wszak w próżnię nikt gniewem nie strzela; więc bierze się Koło polskie, robi się z niego ofiarnego kozła — i ciska się w nie gromy swego niezadowolnienia.

Lecz na tem nie koniec, bo mógłby kto powiedzieć, dla czegóż to Koło nie stara się wydobyć kraju naszego z owej fatalnej sytuacji? Jeżeli się składa z ludzi prawych, inteligentnych i pracowitych, to przecież powinno znaleźć sposoby skłonienia rządu do uczynienia zadość gorącym życzeniom kraju? A jeżeli na drodze ugodowej dopiąć tego nie może, to cóż mu przeszkadza użyć tej broni, jaką ma każde polityczne stronnictwo i wypowiedzieć rządowi zaufanie?

Nad tym ostatnim środkiem zastanawialiśmy się głęboko, tem bardziej, że niektóre postępowe organa w ostatnich czasach nawoływały Koło do jego użycia. Organa partji przeciwnej odpowiadały na to, że jeżeli upadnie dzisiejszy gabinet, to przyjdzie centralistyczny do steru. I tym argumentem zamykano przeciwnikom usta.

Nam się jednak zdaje, że argument ten był naciągnięty, a cała ta polemika nie była prowadzona szczerze. Wątpić można, żeby w całej Austrji, jak długa i szeroka, znalazł się choć jeden mąż stanu cokolwiek wyższego polotu, któryby wierzył w powrót centralistycznego systematu. Wszak powrót taki oznaczałby zniszczenie mozolnej kilkoletniej pracy na polu ugodowem, zaostrzenie ponowne wszystkich antagonizmów narodowościowych, popchnięcie Austrji znowu na tę drogę, po której krocząc, doszłaby niezawodnie do zupełnego rozbicia. Więc mogą niańki straszyć dziatwę baśnią o centralistycznym gabinecie, ale każdy mąż polityczny, patrzący z wyższego punktu na bieżące dzieje Austrji, może się tylko śmiać z tych, co takiego używają straszaka i z tych, których on przeraża.

Straszono więc centralistycznym gabinetem, a miano co innego na myśli. Nie chciano się przyznać do tego, że Austrja nie jest krajem konstytucyjnym w tem znaczeniu jak n. p. Anglja, Belgja, Francja, nie jest nawet takim jak Włochy, to jest, nie jest państwem, w którem arytmetyka parlamentarna decyduje o wszystkiem. Gdzieindziej gabinet jest sługą większości, słucha jej woli i o nią się opiera, bo jej swe życie zawdzięcza. W Austrji inaczej. Oprócz większości i mniejszości parlamentarnej istnieje w niej jeszcze inny czynnik, który potężnie wpływa na bieg wypadków politycznych, a chociaż stoi poza parlamentem, więcej jednak niźli jego większość decyduje o gabinecie i jego polityce. Tym czynnikiem są tak zwane sfery decydujące.

Nie jest to dla nikogo zapewne tajemnicą, że sfery te do niedawna nie miały żadnego do nas zaufania. Podejrzywały nas o wieczną rewolucyjność, o zamiłowanie w przewrocie dla przewrotu, o brak wszelkiej solidarności społecznej, a politycznej dyscypliny, o wrodzoną żyłkę konspiracyjną i o mnóstwo innych znamion, dających do myślenia, że jesteśmy mało dojrzałym, a zato pełnym zapału narodem. Ceniono ten zapał i dla tego żywiono do nas pewną sympatję, ale obawiano się nas i nie miano respektu dla naszej politycznej inteligencji.

Koło polskie miało więc przedewszystkiem za zadanie zniszczyć te uprzedzenia i przekonać tych, którzy w ostatniej instancji decydują o sprawach austrjackich, iż my umiemy zapał godzić z rozsądkiem, a w obliczeniach i kombinacjach politycznych tworzyć możemy czynnik, na którym śmiało polegać może ten, kto nam sprzy-

1)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

Urodziłem się w epoce, kiedy każdy człowiek musiał mieć przydomek, choćby niekoniecznie słuszny.

Z tego powodu naszą dziedziczkę nazywali hrabiną, mego ojca — jej plenipotentem, a mnie bardza rzadko Kaziem albo Leśniewskim, ale dość często urwisem, dopóki byłem w domu, albo osłem, kiedym już poszedł do szkół.

Ponieważ naprózno szukałby kto nazwiska naszej dziedziczki w słowniku rodzin arystokratycznych, zdaje mi się więc, że blask jej hrabiowskiej korony nie sięgał dalej niż plenipotencja mego ś. p. ojca. Przypominam sobie nawet, że tytuł hrabiny był rodzajem pomnika, którym ś. p. mój ojciec uczcił radosny wypadek podwyższenia mu pensji rocznie o 100 złotych. Nasza pani w milczeniu przyjęła ofiarowaną jej godność, a w kilka dni później ojciec mój awansował z rządcy na plenipotenta i otrzymał, zamiast dyplomu, niesłychanej wielkości wieprzka, po sprzedaniu którego kupiono mi pierwsze buty.

Ojciec, ja i moja siostra Zosia (bom już nie miał matki) mieszkaliśmy w murowanej oficynie, o kilkadziesiąt kroków od pałacu. Pałac zaś zajmowała pani hrabina z córeczką Lonią, moją rówieśnicą, z jej guwernantką, ze starą gospodynią Salusią, tudzież z wielką liczbą garderobianych i panien służących. Dziewczęta te po całych dniach szyły, z czego wyprowadziłem wniosek, że wielkie panie są od tego, ażeby darły odzież, a dziewczęta, ażeby ją naprawiały. O innych przeznaczeniach wielkich dam i ubogich dziewcząt nie miałem pojęcia, co, w oczach ojca, stanowiło jedyną moją zaletę.

Pani hrabina była młoda wdową, którą mąż dość wcześnie pogrążył w nieutulonym smutku. O ile mi wiadomo z tradycji, nieboszczyka nikt nie tytułował hrabią, ani on nikogo plenipotentem. Natomiast sąsiedzi z dziwną w naszym kraju jednomyślnością nazywali go półgłówkiem. W każdym razie był to człowiek niepospolity. Zajeżdżał wierzchowe konie, tratował na polowaniach chłopskie zasiewy, a z sąsiadami pojedynkował się o psy i zające. W domu męczył żonę zazdrością, a służbie zatruwał życie długim, pieprzowym cybuchem. Po śmierci oryginała jego wierzchowce poszły do wożenia gnoju, a psy rozdarowano. Świat zaś otrzymał po nim w spadku małą córeczkę i młodą wdowę. Ach! przepraszam, bo został jeszcze olejny portret nieboszczyka, z herbownym sygnetem na palcu i — ów pieprzowy cybuch, który, skutkiem niewłaściwego użycia, wygiął się jak turecka szabla.

Pałacu prawie nie znałem. Raz dlatego, żem wolał biegać po polach, niż wywracać się na ślizgiej posadzce, a powtóre — że mnie tam nie wpuszczała służba, bo przy pierwszych odwiedzinach miałem nieszczęście stłuc duży wazon saski.

Z hrabianką, przed mojem wejściem do szkół, bawiliśmy się tylko jeden raz, mając oboje niespełna po dziesięć lat. Przy sposobności chciałem ją nauczyć sztuki łażenia po drzewach, i usadowiłem ją na żerdziowym płocie w taki sposób, że dziewczynka poczęła w niebogłosy krzyczeć, za co jej guwernantka wybiła mnie niebieskim parasolem, mówiąc, że mogłem Lonię zrobić na całe życie nieszczęśliwą.

Od tej pory zbudził się we mnie wstręt do małych dziewcząt, z których żadna nie była w stanie ani łazić po drzewach, ani kąpać się ze mną w stawie, ani jeździć konno ani strzelać z łuku, albo rzucać kamienie z procy. W ałe cóż za bitwy, bez której — cóż znaczy zabawa! prawie każda zaczynała mazać się i biegła do kogoś na skargę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ja na serjo i umie nasz narodowy ideał pogodzić ze swym interesem.

Zadanie to spełniła nasza reprezentacja. Postępowaniem pełnem taktu i wyzyskiwaniem rozumnem szczęśliwych okoliczności, prowadziła zręcznie to dzieło, do którego pierwsze lody łamał śp. Agenor hr. Gołuchowski. Dzisiaj mają już o nas lepszą opinję, ale nienajlepszą jeszcze. Wysileń nie mało nam potrzeba, zanim się dobierzemy do szczytu; stoczyć się zaś z góry i wrócić do tej pozycji, w której byliśmy niedawno, można bardzo łatwo. Dość na to jednego nierozważnego kroku...

Owoż malkontenci nasi przed wydawaniem sądu o działalności Koła polskiego, powinni rozważyć, w jakich ono trudnych znajduje się warunkach. Nadewszystko zaś nie powinni do Austrji i do jej stosunków przykładać szablonu, wziętego z parlamentarnych urządzeń innych krajach. Myśmy zawsze błądzili tem, że żyliśmy doktryną wyrosłą w innych krajach, a nie umieliśmy się stosować do czasu, miejsca i okoliczności.

Elin.

Sprytny autor.

W gustownych salonach *„cercle de la rue Royale“* panowało pewnego wieczoru niezwykłe ożywienie. *„La République Française“*, przesilenie ministerjalne, cała polityka poszła w zapomnienie, ba nawet baccarat nie pociągał jak zwykle. Wszędzie stały wzburzone i żywo rozprawiające grupy. Do jednej z nich przybliżył się baron Vitel, przerzucając kartki żółtej książeczki, którą trzymał w ręku. Książeczka ta przebiegła już z rąk do rąk wszystkich obecnych.

— Cóż powiecie moi panowie? Przeczytaliście już wszyscy?

— Naturalnie!

— *Charmant*, nieprawda?

— *Superbe!*

— Jakaż zachwycająca niedyskrecja od pierwszej do ostatniej strony. Cóż to za rozkoszny ustęp ten np. o tancerce Finelli. Ciekawym bardzo, czy nasz kochany Séviron ogłosi jakie sprostowanie?

— Pst! milczenie! Nadchodzi!

W otwartych podwojach ukazał się dobrze znany wszystkim członkom klubu hrabia Oktaw de Séviron. Żółta książeczka zniknęła. Hrabia z ironicznym uśmiechem na ustach, objął jednym rzutem oka całe ożywione towarzystwo. Następnie zbliżył się do grupy znajomych, którym baron Vitel doniosłym głosem przedstawiał błędy nowego rządu.

— Nie utrzyma się ani przez trzy tygodnie, co mówię, trzy dni nawet... a, to pan, kochany hrabio! Jak się pan miewa? Cóż tam nowego?

— Ba, pan to lepiej wiesz odemnie — odpowiedział hrabia, witając równocześnie innych swych znajomych.—Jestem bowiem przekonany— dodał — że już czytałeś *„La vie intime du comte Séviron“*.

Zdumienie odmalowało się na twarzach obecnych.

— Czytaliście zapewne panowie. Zbyteczne zresztą było to pytanie, ale na serjo zapytuję panów, czy nie wiecie kto jest autorem tej książki. Męczę się napróżno w domysłach.

— Ani się domyślam -- rzekł jeden.

— Najmniejszego nie mam pojęcia — dodał drugi.

— Zapewne któryś z nieszczęśliwych pańskich rywali chciał w ten sposób zemścić się na panu — zauważył trzeci.

— To niegodziwe!

Głosy oburzenia odezwały się ze wszystkich stron.

— Jakie to pospolite, trywialne! Jakaż to bezwstydna niedyskrecja od pierwszej aż do ostatniej karty — zawołał baron Vitel oburzony do żywego.

Cały wieczór upłynął nad rozwiązaniem zagadki, ktoby mógł być autorem tej książki. Suszono sobie głowy nadaremnie. Hrabia Oktaw przysłuchiwał się tym rozmowom w ponurem milczeniu i nie brał w nich żadnego udziału, w końcu podniósł się i rzekł:

— Ha, widocznie nie wynajdziemy autora, nakładca nim nie jest na szczęście. Do widzenia moi panowie! — Zabrał się do wyjścia, zatrzymał go jednak baron Vitel.

— Słóweczko jedno, kochany przyjacielu — szepnął mu do ucha — czy rzeczywiście Finelli panu przysięgła, że byłeś pierwszym jej kochankiem?

— Czy i to wyczytałeś w biografji? No, w takim razie kłamie, jak z nut, pomyślał w duchu.

* * *

W parę tygodni później w salach jadalnych i gabinetach do gry pełno było osób, a każdy z nich z zapałem oddaje się ciężkiemu obowiązkowi... rozrywki. Pośród nich przechadza się hrabia Oktaw w dziwnie wesołem usposobieniu. Posłaniec wręcza mu list. Oktaw uśmiechając się łamie pieczątkę.

— Ach! od pana Frombart, mego nakładcy!— i wśród z ciekawością cisnących się do niego przyjaciół, poczyna głośno czytać:

„Mój panie! Napadłeś pan dzisiaj na mnie i znieważyłeś“. Głośne brawo i poklask. „Oczywiście zaskarżę pana, a przyznasz pan bez wątpienia, że 5000 franków odszkodowania nie będzie zbyt wielką karą za wyrządzoną mi zniewagę. Ale nim sąd skarze pana na zapłacenie mi tej grzywny, spieszę mu donieść o fakcie, który zapewne interesować pana będzie, mianowicie, że pierwszy nakład dzieła „La vie intime du comte Séviron“ wyczerpany już zupełnie i że drugi nakład już jest gotowy. Aby panu okazać, że [nie] żywię do Niego niechęci, pozostawiam Mu pierwszeństwo do zakupienia drugiego nakładu. Uwiadamiam Go przytem, o czem zresztą będziesz pan miał sposobność przekonać się osobiście, jeżeli zechcesz mnie odwiedzić, że personal mój służbowy powiększyłem o jednego silnego parobka. Racz przyjąć itd.“

Ogólne oburzenie.

— No, moi panowie, sądzę, że to wszystko pozostanie w tajemnicy.

— Ależ bez wątpienia, kochany hrabio, dajemy ci na to słowo — odezwali się chórem przyjaciele.

Nazajutrz cały ten wypadek opisały szczegółowo wszystkie poranne dzienniki.

* * *

Rzecz się dzieje na bulwarze *des Italiens.*

— A, baron Vitel! Jak się pan miewa?

— Mój drogi Séviron. Cały Paryż mówi o panu. Wszyscy wielbią cię za to, że oćwiczyłeś tego bezwstydnego księgarza. Ocaliłeś pan honor klubu.

— Niestety muszę ci się przyznać baronie, że dałem się złowić. Kupiłem całe drugie wydanie za szalenie wysoką cenę, a ten nędznik drukuje dalej spokojnie.

— Dlaczegoż go nie zaskarżysz?

— Czyż jeszcze mało skandalu, baronie? Nie, już dosyć mam tego. Niech sobie robi co chce.

— W samej rzeczy, to jeszcze najlepszy sposób wyjścia; prawdziwie po dżentelmeńsku. Nie omieszkam rozgłosić tego przed całym światem. Ale mój drogi przyjacielu, każdy z nas ma swoją troskę...

— Co, i ty baronie? Niepodobna!

— Wiesz zapewne, że od czasu jak Finelli z tobą z powodu tego głośnego skandalu zerwała, łączy mnie z nią stosuneczek...

— Aha, rozumiem, i panu przysięgła uroczyście, że jesteś jej pierwszym przyjacielem?

— Nie — to jest tak, ale w chwili gdy wypadło zapłacić rachunek modniarki. O! ta kobieta zrujnuje mnie. Do widzenia hrabio — ale a propos, czy domyślasz się teraz, kto jest autorem książki?

Hrabia się zarumienił po rąbek uszu i po białko w oczach i spiesznie się pożegnał z baronem.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Pan Namiestnik Zaleski wyjeżdża jutro do Wiednia.

Ofiara. Na weteranów z r. 1831 złożyła rodzina H. w nasze ręce 8 złr. 60 ct., kwotę uzbieraną przy tomboli w wieczór Sylwestrowy.

Z życia Beduinów.

W namiocie emira siedział sam książę otoczony dwunastoma podwładnymi mu naczelnikami plemion. W milczeniu poważnem przyjęto nas i gdyśmy zajęli wskazane nam miejsca, przyniósł jeden niewolnik czarkę z płynnem masłem wielbłądziem, drugi zaś zjawił się równocześnie z koszem daktylów. Każdy z nas wziął po kilka sztuk soczystych owoców i maczając je zwyczajem tamtejszym w masło, spożywał, jedni z rzeczywistym, drudzy — to jest my, z udanym apetytem. Po niejakim czasie trzeci niewolnik wniósł na tacy kruszcowej odpowiednią ilość malenkich filiżanek, wśród których królował brzuchaty gąsiorek miedziany z wonnym trunkiem, wygotowanym z prawdziwej — *prima qualita* arabskiej kawy. Każdy otrzymał filiżankę cennego napoju, nikt jednak nie poniósł go do ust tak długo, póki nie uczynił tego pierwszy emir. W ten bowiem sposób gospodarz zwykł na Wschodzie po pierwsze: udowadniać swoim gościom, że podany im napój nie zawiera trucizny, po drugie zaś za pomocą tej ceremonji uzyskują oni niezłomne prawo do jego opieki w obrębie namiotu. Za chwilę podano fajki i dłużej niż kwadrans palono je w nabożnem skupieniu ducha.

W tem podniósł się z dywanu emir, wyciągnął ramiona i podniesionym głosem przemówił:

— Przed siedmiu laty oddała mi moja żona Madsn córkę, która obecnie jest już dorosłą dziewicą. Otóż temu oddam ją za żonę, kto u jej stóp złoży zdobycz zwycięską!

W ciągu tego dnia jeszcze zjawił się przed ustrojonym w zieleń namiotem młody szeik beduinów, Omar, w licznym orszaku towarzyszy. Zawołał po imieniu córkę emira, na co Rhanda (takie było jej imię) wyszła z namiotu, a wysłuchawszy jego słodkich słów i przyrzeczeń, zawołała: „Idź, serce Rhandy będzie z tobą!“

Jakby na dany znak wszyscy jednocześnie zwrócili konie w miejscu i cwałem ruszyli z kopyta w bezbrzeżną pustynię. Nie minęły trzy tygodnie, gdy rozeszła się wieść, że Omar wrócił od Turkomanów. I pewnego wieczora zjawił się rzeczywiście przed namiotem emira, otoczony tłumem jeźdźców. Dwaj towarzysze nieśli obok niego po prawej i lewej stronie palące się pochodnie, które krwawym blaskiem oświetlały młodego wojownika. W prawej ręce trzymał długą dzidę, okręconą od rękojeści aż do stalowego ostrza, błyszczącym szychem metalowym, który za każdym ruchem konia głośnym dźwiękiem napełniał powietrze. Oświadczyny Omara zostały teraz przyjęte, a nazajutrz rozpoczął się bieg wyścigowy konkurentów. W głównej ulicy obozowiska ustawił się tedy orszak najlepszych jeźdźców z całego plemienia. Obydwie strony drogi zajęły od frontu starszematrony, za niemi umieściły się na grzbietach wielbłądów młodsze kobiety z małemi dziećmi na kolanach i rękach. Na dany znak kolumna jeźdźców ruszyła z miejsca, zrazu zwolna, potem coraz szybciej, w końcu poszła zda się z wiatrem w zawody i wkrótce znikła z oczu pozostałej rzeszy.

Upłynęło sporo czasu, gdy na widnokręgu ukazał się pierwszy z powracających jeźdźców; za kilka sekund był już w obrębie obozowiska, poczem stępo z chłodną miną wjechał w szpaler widzów, przyjmujących go okrzykami radosnemi. Był to Serhan, zwany „wilkiem“, na słynnej swojej czarnej klaczy. Pochlebne głosy tłumów widocznie nie obchodziły go wiele, patrzył bowiem groźnem okiem w jedno miejsce, mianowicie na stojącą w szeregu innych młodą kobietę. W tę też stronę skierował się, i za chwilę był już od niej ledwie kilka kroków oddalony. Nagle spiął klacz, jednym susem skoczył w zbitą masę kobiet i tak gwałtownie natarł na ową kobietę młodą, która była właśnie jego żoną, że ugodzona śmiertelnie przedniemi kopytami konia w piersi, padła na miejscu bezprzytomna.

— Jesteś pantoflem moim i niczem więcej... — zawołał na pożegnanie do konającej — więc jak niepotrzebny pantofel odrzucam cię precz od siebie!...

I nie zważając na krzyk zgrozy i żalu, który się podniósł z tłumu kobiet, odjechał spokojnie w stronę swojego namiotu. Nie długo jednak mógł cieszyć się spokojem. Bracia zamordowanej jego żony poprzysięgli mu oczywiście zemstę krwawą i

Przedstawienia amatorskie, dane w zeszłym tygodniu pod patronatem hr. Alfredowej Potockiej w kasynie miejskiem, przyniosły czystego dochodu 400 złr. Dochód ten rozdzielony został pomiędzy zakon panien Sakramentek (na kościół) i Towarzystwo Pracy Kobiet.

Jubileusz dziennikarski. *Dziennik Poznański* obchodził wczoraj 25-letni jubileusz swojego istnienia. Z pomiędzy polskich pism, wychodzących pod zaborem pruskim, był on i jest niezawodnie jednem z najlepszych. Redagowany umiarkowanie i z taktem, wyrobił sobie niepospolity wpływ w całem Księstwie, jakkolwiek nie hołdował nigdy skrajnym kierunkom, ani też nie frymarczył popularnemi hasłami. To też nie podjudzał warstw jednych na drugie, nie siał niezgody, nie budził zawiści, nie rozczyniał społeczeństwa, ale je konsolidował. I dla tego zdobył sobie poważanie u ogółu, co więcej, potrafił w społeczeństwie poznańskiem wyrobić szacunek dla zawodu dziennikarskiego.

Również na polu narodowem oddał nam niespożyte zasługi, bronił mężnie i wytrwale naszych interesów, podniecał miłość do rzeczy ojczystych i we wszystkich sprawach umiał zawsze wynieść się po nad ciasne prowincjonalne stanowisko, a patrzeć z szerokiego, ogólno-narodowego.

To też w dniu tym jubileuszowym, oddając jego pracy należyte uznanie, zasyłamy mu szczere życzenie, aby istniał jak najdłużej na pożytek naszego narodu i na chlubę polskiego dziennikarstwa.

Jubileusz Królikowskiego obchodzono uroczyście w sobotę w przepełnionym publicznością teatrze warszawskim. Jubilat wystąpił w „Doktorze Robin“ jako Garrick. Zaledwie zjawił się na scenie, grzmot oklasków wstrząsnął całym teatrem. Po kilku minutach stanęło u pulpitu kapelmistrza grono literatów i artystów i wręczyło mu wspaniały wieniec srebrny, poczem jubilat odegrał swą rolę do końca. W antrakcie znowu podniosła się kurtyna, a zgromadzony na scenie cały personal dramatyczny złożył jubilatowi życzenia, pierścień brylantowy i olbrzymi wieniec laurowy. Grono obywateli zaś ofiarowało mu okazałą kasetę, kryjącą bogaty serwis srebrny.

Po przedstawieniu zaprowadzono jubilata do resursy obywatelskiej, gdzie odbyła się uczta składkowa, podczas której znowu ofiarowano Królikowskiemu portret pędzla Biedrońskiego, przedstawiający jubilata w roli Garricka. Wśród szeregu toastów, przeciągnęła się uczta do 2-ej po północy.

Z literatury dramatycznej. W Krakowie odegrano podczas świąt kilku-aktowy dramat ludowy pt.: „Wiara, nadzieja i miłość“. Autorem jego jest ślusarz pan Staszczyk, którego „Noc świętojańska“ wielkie miała powodzenie w Krakowie i Warszawie. Muzykę do „Wiary, nadziei i miłości“ skomponował Warszawianin, p. Noskowski. Krytyka pism krakowskich bardzo pochlebnie wyraża się o tym utworze.

Od krajowego Stowarzyszenia patrjotycznej pomocy „Czerwonego krzyża“ otrzymujemy następujący komunikat z prośbą o umieszczenie:

„Szpitale „Czerwonego krzyża“

Wydział Towarzystwa Czerwonego krzyża odbył w dniu 10 b. m. posiedzenie, na którem komisja szpitalna, zajmująca się organizacją szpitala na wypadek wojny w koszarach cesarza Ferdynanda, złożyła wyczerpujące sprawozdanie z swej dotychczasowej czynności.

Jak rok rocznie, tak też i obecnie mają być w bieżącym miesiącu zawarte kontrakty, w celu zapewnienia dostawy pokarmów, sprzętów potrzebnych dla szpitala itd.

Ze względu zaś, iż fundusze Towarzystwa w czterech latach istnienia tegoż do dość znacznej doszły kwoty, uchwalił Wydział poczynić również już w czasie pokoju potrzebne przygotowania do urządzenia mniejszych szpitali w miastach większych Galicji i to przeważnie w takich, które leżą przy kolei żelaznej lub przynajmniej w pobliżu tejże. W tym celu zarządził odpowiednie dochodzenia, a mianowicie, czy i jakie budynki byłyby w tych miejscowościach na cel powyższy do dyspozycji, czy znajdą się przedsiębiorcy, którzy obowiązaliby się dostarczać żywności, czy może Towarzystwo liczyć na odpowiednią ilość lekarzy w miejscu zamieszkałych, obsługi itd.

Prezydjum tegoż Towarzystwa zaś uchwaliło uwiadomić o tych zamiarach obszerniejszą publiczność, a to w celu, by osoby chcące objąć czynności w tychże szpitalach, jak n. p. jako urzędnicy administracyjni, lekarze itd. zechcieli zgłosić się w biurach powiatowych Towarzystwa „Czerwonego krzyża“ (w Starostwie) i tamże złożyli odpowiednie oferty“.

Z Rzeszowa nam donoszą, że temi dniami na dyrektora miejscowej Kasy oszczędności wybrano korespondenta *Nowej Pressy*. Rzecz zaiste tak dziwna, że wiary temu dać nie możemy i przypuszczamy, że musiało chyba zajść jakieś nieporozumienie. Sądzimy bowiem, że nawet żydzi, jakkolwiek mogą nie solidaryzować się z nami i tworzyć zawsze naród w narodzie, jednakże niepodobna, aby tak dalece lekceważyli to powszechne oburzenie, jakie w kraju naszym panuje na ten dziennik, słynny z potwarzy na nas pisanych i z wyśmiewania wszystkich naszych narodowych świętości.

Donoszą nam także, że obiega tam pogłoska o jakiejś defraudacji, wynoszącej podobno 9 tysięcy zł. Śledztwo prowadzone ma być bardzo energicznie, ale w wielkiej tajemnicy.

Sprawa żydowska. Jako ilustrację naprężonego stanu kwestji żydowskiej w społeczeństwie rossyjskiem, może służyć następujące postanowienie rady miejskiej w Charkowie: w zarządzie miejskim rozstrzygano kwestję ustawy miejskiej szkoły rzemieślniczej. Radny Gordejenko zrobił wniosek, żeby do szkoły nie dopuszczać żydów, ponieważ oni w małym stopniu uczestniczą w podatkach miejskich. Wniosek ten został podtrzymany przez innych radnych i Rada miejska znaczną większością głosów postanowiła, że uczących się żydów w nowej szkole nie może być więcej nad dwa procent ogółu uczniów.

Gwiazdkę braciom z Alzacji i Lotaryngji wyprawił Paryż w pierwsze święto po południu w hipodromie na polach elizejskich. Przeszło 4000 dzieci „z wydartych prowincyj siostrzanych“ zaproszono jak innemi laty na pyszną gwiazdkę. Długiemi rzędami jaśniały pozapalane choinki według miejscowego zwyczaju tamtych ziem, żeby zaś płonące te drzewka tem rzewniej przypominały dziatwie utracone strony rodzinne, młode świerki sprowadzono z Wogezów ojczystych. Pod tak gorejącym lasem rozłożono dary dla dzieci, kupione za 50.000 fr. Ściany sali pokryte były barwami Rzeczypospolitej, kapela grała marsyliankę. Niemcy w tak urządzonej gwiazdce widzą nowy objaw „szowinizmu“ i tej nienawiści do Niemiec, która znów mianowicie podczas wystawy gwiazdkowej biła w oczy takiemi n. p. napisami: *On ne vend pas de la marchandise allemande.* Dzienniki wszelakich odcieni przypominały Francuzom, aby tylko z powodu świąt nie kupowali *des articles de Berlin.*

Karol Breuning, jeden z najpopularniejszych muzyków angielskich, zmarł niedawno w New Haven, w stanie Connecticut. Zmarły był dyrektorem orkiestry w Bridgeport. Breuning pochodził z wirtemberskiej starej rodziny i przed kilku laty przybył do Nowego Yorku, jako człowiek zamożny, posiadający 80.000 dolarów majątku. Nie na długo to jednak starczyło i pewnego poranku rozrzutny muzyk znalazł się na bruku bez środków do życia. Prawie o kiju żebraczym puścił się on na wędrówkę po Ameryce i zawędrował do Bridgeportu. Tam gdy przechodził raz koło składu fortepianów, odezwała się w nim natura artysty; poczuł gorącą chęć spróbowania raz jeszcze swych sił. Jak stał w łachmanach żebraka, wszedł do składu, zasiadł przed przepysznym instrumentem i począł grać. Zdumienie obecnych wkrótce zamieniło się w niewymowny zachwyt i dla Breuninga od tej chwili rozpoczęła się nowa w życiu epoka. Stał się on od razu najbardziej poszukiwanym nauczycielem gry na fortepianie i najpopularniejszym muzykiem.

Wigilja tegoroczna cesarza Wilhelma wznowiła na stole monarszym tradycjonalną potrawę *Mohnpielen*, coś pośredniego między „kutją“ rusińską i litewskiemi „śliżykami“. Menu uczty było dosyć skromne: *Petits poulets au riz, Salade de filets de soles, Mohnpielen, Compotes, Glaces, Gaufres.* - Dzieci otrzymały wspaniałą choinkę, u stóp której obok podarków leżały również tradycjonalne pierniki z wyciśniętym napisem: „Boże Narodzenie 1883.“

Zdobycie Sontayu, ufortyfikowanej miejscowości w Tonkinie, przez Francuzów, w następujący sposób opisuje korespondent paryskiego *Figaro:*

Dnia 16 b. m. mały korpus francuski zajmujący stanowiska u wybrzeży rzeki Czerwonej i w zdobytych dnia 14 b. m. obwarowanych wioskach, otrzymał posiłki, które doprowadziły czynny stan tego oddziału do 5000 ludzi. Kanonierki francuskie rozpoczęły od świtu ogień i zrobiły kilka znacznych wyłomów w wałach i murach, otaczających miasto, wojska zaś stały w zbitych szeregach za okopami drogi, okalającej mury aż do bramy zachodniej, naprzeciw której biegła równolegle druga droga, wiodąca do bramy północnej, bronionej przez silne okopy, niedopuszczające przystępu z tej strony do rzeki. Za palisadami, które ochraniały mury zewnętrzne, a składały się przeważnie z drzewa bambusowego, ciągnęła się długa droga naokoło olbrzymiego czworoboku cytadeli. Broniło jej ośm utwierdzonych pozycyj, które użyte były na koszary i osłaniały zarazem narożniki twierdzy. Przyczółki ochraniające wydawały się na oko bardzo silne, pomimo że bombardowano je nieustannie w dniu 14 b. m. Cztery bramy cytadeli połączone były drogami, które łączyły równocześnie dwie pagody i ufortyfikowane domy trzech najwyższych urzędników miasta. Mury zewnętrzne ochraniały dostatecznie obrońców twierdzy, w której zgromadzono wszystkie materjały, potrzebne do obrony. Natomiast właściwe fortyfikacje samej cytadeli źle były uzbrojone i znajdywały się w złym stanie. Wszystkie siły odporne Chińczyków skoncentrowane były za murami zewnętrznemi i u bramy północnej, zwróconej frontem do rzeki, i jak już nadmieniono, opatrzonej w silne okopy. Bardzo rano dnia 16 b. m. zajęły piechota marynarki, legion cudzoziemski i strzelcy, pozycje od zachodnio-północnej strony narożnika twierdzy, podczas gdy strzelcy algierscy tworzyli lewe skrzydło i przygotowywali się do uderzenia na obwarowania północne. Twierdza została w ten sposób z trzech stron obsaczoną, a załoga jej miała drogę otwartą jeszcze tylko przez bramę od południa. Do oskrzydlenia całej twierdzy nie miał admirał Courbet dostatecznej ilości wojska. O godzinie 11 rano zbliżyły się wojska nie bez walki aż do tych punktów, z których miano dać hasło do ataku generalnego. Rozpoczęto żywo utrzymywany ogień na całej przestrzeni. Granaty wznieciły pożar na słomianych dachach chat, które otaczały do koła mury zewnętrzne, jakoteż na domach przy drodze ku rzece. Po kilku godzinach strzelcy algierscy opanowali te domy. Nastąpiła przerwa w ataku, lecz trwało to tylko godzinę, poczem aż do godziny piątej ogień nie ustawał ani na chwilę. Była to godzina umówiona do głównego ataku. Mury zewnętrzne na przestrzeni od bramy zachodniej do północnej, przedstawiały się już tylko jako masa gruzów, do których kolumna uderzająca, złożona z 2000 ludzi legjonu cudzoziemskiego, dodarła wysiłkiem niesłychanej waleczności. Atak ten rozstrzygnął o wzięciu Sontayu, jakkolwiek wojska nie mogły jeszcze dotrzeć do wnętrza samej cytadeli, której bramy silnie zabarykadowano. Z koszar znajdujących się za wałami uszli wojownicy chińscy, chroniąc się do wnętrza cytadeli. Wojsko „czarnych sztandarów“ stawiło zacięty opór i większa część tych żołnierzy szła na śmierć nie prosząc wcale o pardon. Anamici za to uszli zaraz przy pierwszem natarciu wojsk na mury. Wieczorem wydane już były rozkazy ponowienia ataku nazajutrz, by wyprzeć nieprzyjaciela z twierdzy, lecz z brzaskiem następnego dnia przekonano się, że obrońcy opuścili miasto. Cała załoga z dowódcami i urzędnikami na czele wyszła w nocy przez bramę południową i dostała się niepostrzeżenie na drogę do Honghoa. Dnia 17 grudnia zajęto miasto bez walki.“

---

poczęli go ścigać na każdym kroku. Po długiem daremnem uganianiu spotkali go wreszcie na rozstajnej drodze; cóż, kiedy wisząca właśnie w tem miejscu czaszka wielbłąda, sprawiała, że na tem terytorjum nie wolno było rzucić się choćby na śmiertelnego wroga. To miejsce święte i nienaruszalne, jak świątynia proroka. Więc obsaczyli go, jak zwierzę w miocie i dwa dni trzymali w matni. Na ich nieszczęście, czy szczęście Sherana, zjawiła się w pobliżu mała karawana z solą. Zbyt dobra była sposobność do obłowienia się tanim kosztem, żeby jej zaniechać dla uczucia zemsty. Karawanę złupili, tymczasem jednak Sheran uciekł im szczęśliwie.

Całe to zdarzenie wcale się przerwało uroczystości weselnej Omara z córką emira. Trzeciego dnia miejscowy kadi połączył ich, odzywając się do panny młodej temi słowy: „Nikt inny nie ma prawa nakryć cię kiedykolwiek swoim płaszczem, jak jeno ten mąż, którego nazwisko obecnie wymieniam“. Piątego dnia nastąpiła pomiędzy oblubieńcami wymiana podarków, poczem przystąpiono do ceremonji zadawania sobie wielce oryginalnych pytań zagadkowych...

(Dokończenie nastąpi.)

Machiny piekielne. Dwie piekielne machiny podrzucono w Birkenhead (w Anglji). Lampiarz miejski spostrzegł nad ranem coś tlejącego na chodniku. Był to lont połączony z niewielką blaszanną puszką. Lampiarz potrącił puszkę nogą chcąc zagasić lont. Ale zaledwie odszedł parę kroków nastąpił wybuch, który poczynił znaczne uszkodzenia w sąsiednich domach. Drugą znaleziono opodal pałacu Karola Dovona. Zawierała ona dynamit i była opatrzona w kapsel — który na szczęście nie wypalił.

Trzęsienie ziemi w Lizbonie. Trzęsienia ziemi powtarzają się w tym roku na różnych a bardzo odległych od siebie punktach starego kontynentu. Straszna katastrofa na wyspie Ischia nie wyszła jeszcze z pamięci, również jak zniszczenie kilku miast w Syrji i niemałe spustoszenia w Kroacji, aliści obecnie w Portugalji 23. b. m. dwukrotne trzęsienie ziemi przeraziło mieszkańców Lizbony, tylekrotnie już nawiedzanej tym kataklizmem. Nikt z dziś żyjących nie pamięta wprawdzie katastrofy z r. 1755, która zniszczyła prawie całą Lizbonę, przyczem 30.000 mieszkańców zginęło pod gruzami, ale już sama tradycja tego nieszczęścia wywiera paniczny strach u wnuków ofiar z przeszłego stulecia.

Katastrofa w kąpieli. Z Botuszan w Rumunji donoszą o strasznym wypadku, którego widownią były temi dniami kąpiele, znajdujące się na przedmieściu zwanem „Tsiga-nimea“.

W łaźni znajdowało się około 100 kobiet. Jedna z kobiet tocząc z kotła ciepłą wodę do wanny, sparzyła się dość silnie w rękę. Z przestrachu wyrwała kran, zamykający rurę z wrzącą wodą. W skutek tego woda raptownie zalała całą salę, a w kłębach gęstej pary nic ujrzeć nie było można. Kobiety znajdujące się w kąpieli usłyszawszy nagle złowrogi okrzyk: „pali się!“ poczęły zeskakiwać ze stopni i chciały uciekać, lecz w skutek gęstej mgły znaleść wyjścia nie mogły. Popłoch był straszny. Tymczasem pobyt w tej ciepłej atmosferze stawał się coraz nieznośniejszym. Na krzyki poparzonych niewiast przybiegli służący kąpielowi i ratowali nieszczęśliwe. Przeszło 20 kobiet odniosło ciężkie obrażenia. Kilka zostało ranionych, ponieważ w zamieszaniu powyskakiwały oknem na ulicę. Dwie kobiety wkrótce z ran umarły.

Jak sultan pracuje. *Fortnightly Review* taką podaje wiadomość: „Jego Cesarska Mość zajęty jest niezmiernie, pracuje nad siły“, frazes ten codziennie niemal powtarzają dzienniki wychodzące w Konstantynopolu. Tymczasem władca Orientu w chwilach najkrytyczniejszego nawet położenia nie miał nic pilniejszego i ważniejszego do roboty, jak układanie lub aprobowanie regulatywu dla pewnej café chantant, położonej nad Bosforem. Przewyższa więc pod tym względem nawet Ludwika XVIII, który kazał ministrom całemi godzinami czekać w przedpokoju, gdyż musiał pierwej odbyć kulinarną naradę z księciem d'Escass swoim maitre d'hotel. I wtedy Francuzi czytali w następnym dniu w dziennikach: „M. le Duc d'Escass a travallé dans le Cabinet“. W czasie tych to konferencyj skomponował król sławną wówczas potrawę *„truffes a la purée d'ortolans“*, którą najczęściej sam własnemi sporządzał rękami.

Niklowe monety rozpowszechniają się coraz więcej. Obecnie rząd francuski zamierza zastąpić dotychczasowe pięcio i dziesięcio centymowe monety, wybijane z bronzu, niklowemi. Minister finansów i komisja budżetowa sprzyjają wielce tej zmianie, która się przyjęła już w Niemczech, Belgji, Szwajcarji, w Stanach Zjednoczonych i innych krajach. Zaprowadzenie monety niklowej we Francji nie jest drobnostką tak łatwą do spełnienia, gdyż znaczy to tyle, co wybić dziewięć miljonów pięcio i dziesięcio centymówek z niklu i tyleż takich samych monet starych z obiegu wycofać. Innowacja ta pociągnie za sobą znaczne koszta, gdyż będzie potrzeba budować nową mennicę. Jeżeli zatem zmiana bronzu na nikiel zostanie zdecydowaną, to proceder wprowadzenia nowej monety potrwa przynajmniej pięć do sześciu lat.

Cesarz chiński, przyznać trzeba, wcale monotonne spędza życie w labiryncie swego pałacu. — Matka odwiedza go zaledwie raz w miesiąc i bije przed nim pokłony, jak ze sług ostatnia. Cesarz dwie godziny codzień poświęca nauce, tyleż czasu na strzelanie z łuku i również codzień używa przejażdżki konno. Nauczyciele władcy klękają przed nim i gdyby nie jego skinienie łaskawe, musieliby w tej postawie przez cały ciąg lekcji pozostawać. Otacza cesarza nieustannie ośmiu eunuchów; obowiązkiem ich jest, między innemi, powstrzymywać cesarza, gdy za wiele przy stole okazuje... apetytu. Wreszcie małoletni monarcha sypia na olbrzymiem łożu, na którem spoczywali wielcy jego poprzednicy, cesarza Kang-Chsi i Tszing-Liu.

Węże w Indjach. Wydane niedawno wykazy urzędowe konstatują niezmiernie wielką liczbę ofiar ludzkich, spowodowaną ukąszeniem jadowitych węży. Średnia cyfra zmarłych wynosi rocznie do 20.000, pomimo, iż rząd znaczne ponosi wydatki na utrzymywanie tępicieli gadzin, których w roku ubiegłym zabito 322,421. Mimo to, ani nie znać nawet ubytku tych niebezpiecznych płazów. Gaiki zwłaszcza aloesowe i kaktusowe roją się formalnie gadzinami i zasilają niemi okolice.

Tytoń w więzieniu. Rada municypalna w Filadelfji uchwaliła w ubiegłym miesiącu stały wydatek w kwocie 600 dolarów na tytoń dla osadzonych w miejskim domu poprawy więźniów. Uchwała ta zapadła na obszernie motywowany wniosek członka rady, filadelfijskiego lekarza dra Kaspara Wistara, który wykazał, że grasujące w więzieniu choroby powstały w skutek nagłego odzwyczajenia więźniów od palenia tytoniu. Zdaniem dra Wistara, tytoń jest lekarstwem na brak apetytu, dyspepsję i inne słabości, jakie wskutek długiego siedzenia lub przebywania ustawicznego w zamkniętym pokoju powstają. Dlatego też radzi serdecznie lekarz filadelfijski wszystkim urzędnikom i w ogóle osobom, zatrudnionym biurowemi pracami, nie dozwalającemi używać wiele ruchu, aby paliły tytoń, gdyż ten jedynie środek może utrzymać równowagę w organizmie. Dr. Kaspar nie wielu prawdopodobnie znajdzie zwolenników tak pośród lekarzy jak i profanów.

Niebezpieczne kule bilardowe. W pewnej restauracji w Altonie grało kilku mężczyzn w ubiegłą sobotę w karambola. Nagle zapaliły się po zderzeniu silniejszem kule, a od nich w tej chwili zajęło się sukno na bilardzie. Po ugaszeniu ognia i po ochłonięciu z pierwszego wrażenia dowiedziano się, że gospodarz oddawszy swoje kule z kości słoniowej do wygładzenia, wypożyczył na jeden dzień z handlu zachwalone kule kauczukowe, które mają wierzchnią powłokę twardą z cellnloidy. Oddano natychmiast te kule chemikowi do zbadania, przyczem pokazało się, że masa, którą kauczuk był powleczony, wybuchała za pizybliżeniem palącej się zapałki, podobnie jak bawełna strzelnicza. Uwiadomiona o tym wypadku policja odbyła bezzwłocznie rewizję w wspomnianym handlu i zabrała wszystkie na składzie będące kule kauczukowe oraz inne przedmioty z cellulojdy sporządzone.

Uboczny zarobek aktorów. Małe, wędrowne teatrzyki — pisze jedno z pism niemieckich — nie są w możności zapewnić aktorom utrzymania. Muszą zatem ci kapłani muz chwytać się często zarobku, nie mającego najmniejszej łączności ze szczytnem ich artystycznem powołaniem. I tak zdarza się nieraz, że wczorajszy król na scenie klei dzisiaj pudełeczka, dumna i nieugięta księżna robi sztuczne warkocze na sprzedaż, bogacz przepisuje dyrektorowi role, czarny charakter daje lekcje fechtunku, ojciec charakterystyczny roznosi i przykleja afisze itd. Największy atoli powab ma dla aktorów prowincjonalnych sprzedawanie losów na nie istniejące fanty. Chodzą oni od domu do domu z arkuszem pięknie polinjowanym, z wykaligrafowanym nagłówkiem i sprzedają losy to na jakąś złotem haftowaną poduszkę, to inny mityczny przedmiot. Oczywiście, że wygrana zawsze pada na los nie sprzedany, lub kupiony przez kolegę artysty.

Człowiek z rogami. Komitet urządzonej obecnie wystawy w Kalkucie otrzymał z prowincji zapytanie, czyby nie przyjął pomiędzy osobliwości człowieka, który się urodził z dwoma rogami na głowie. Rogi te z wiekiem rozwinęły się i zupełnie stwardniały. P. Jubert, prezes komitetu wystawy, przesłał na to zapytanie grzeczną ale odmowną odpowiedź, którą umotywował w ten sposób: Propozycji pańskiej w żadnym razie przyjąć nie mogę, gdyż jeżeli to jest człowiek z przyprawionemi rogami, w takim razie nie jest żadną osobliwością, jeżeli zaś rzeczywiście urodził się z rogami, natenczas na naszej wystawie miejsca mieć nie może, jeno na wystawie inwentarza rogatego.

Parasolki z kwiatów. Angielskie czasopismo mód *Queen* opisuje, że od pewnego czasu nadzwyczaj modnemi się stały parasolki z naturalnych kwiatów. Wyglądają one jak olbrzymie bukiety umocowane na laseczkach fantastycznych kształtów. Łodygi kwiatów tak są ułożone, że tworzą ze splotów owalną sieć, podszytą kolorową jedwabną materją. Najpiękniej przedstawiają się parasolki z fiołków, ze szlaczkiem ułożonym z kwiatów jaśminowych, podziw zaś wzbudzają parasolki ułożone w misterne desenie z różnokolorowych bratków. Nie potrzebujemy objaśniać, że na takie parasolki pozwalać sobie mogą tylko magnatki, zwłaszcza w porze, gdzie kwiaty oranżeryjne niemal na wagę złota idą i po jednodniowem użyciu więdną.

Za pośrednictwem kapelusza. Zdarzyło się przed niedawnym czasem w New-Yorku, iż panna pracująca w sklepie kapelusznika, napisała na odwrotnej stronie skórzannego paska okalającego denko kapelusza — swoje nazwisko. Kapelusz nabył w Nowym Orleanie pewien młodzieniec i dopatrzywszy przypadkiem wypisane imię i nazwisko, niezmiernie ciekawością zdjęty, zarządził poszukiwania i — ostatecznie ożenił się z istotnie ładną i miłą kapeluszniczką. Wypadek ten głęboko utkwił w pamięci panien pracujących w fabrykach kapeluszy. Co chwila zaczęły pojawiać się tu i owdzie czapki i kapelusze, zawierające pod podszewką nie tylko już imiona i nazwiska, lecz bileciki, fotografje, pukle włosów, kwiatki zasuszone itp. Wyobraźć sobie łatwo sceny wyprawiane przez żony najniewinniejszym mężom, gdy w ich kapeluszach znalazły podobnego rodzaju dodatki! Dochodziło do pojedynków, separacyj i tym podobnych okropności. Wreszcie wdała się w całą sprawę policja i zaczęła pociągać do odpowiedzialności fabrykantów sprzedających kapelusze z matrymonialną reklamą. Od tej chwili ustały karygodne nadużycia.

Niemcy w Londynie. W klubie konserwatywnym w Berlinie miał w ostatnich dniach dr. Peters z Londynu prelekcję o Niemcach w Londynie. Prelegent stwierdził nasamprzód — jak *„D. Tagel.“* donosi — smutny fakt, że „Niemiec z Hindusem najmniej mają poczucia własnej narodowości“. Londyn posiada kolonię niemiecką, 100—150 tysięcy dusz wynoszącą, złożoną z uczonych, literatów, kupców, artystów, piekarzy, krawców, golarzy i kelnerów. Napływ Niemców do Londynu jest tak wielki, że kwestja niemiecka tam jest tak ważna, jak u nas żydowska. Niemiec emigruje z ojczyzny w celach zbogacenia się pieniężnie, a nie posiadając wielkiego poczucia narodowości własnej, zlewa się wkrótce z narodowością angielską. Ostatecznie staje się tak zwanym „niemcożercą“ i najfanatyczniejszym Anglikiem, często do śmieszności. Prelegent wyraził nadzieję, iż rzeczy pójdą innym trybem skoro cesarstwo niemieckie rozwinie silną politykę kolonialną. W toku dalszej, ożywionej dyskusji skonstatował dr. Biasius z własnego doświadczenia, że ten sam stosunek i te same fakta istnieją także i we Włoszech; sądzi więc, że polityka kolonialna korzystną być może dla handlu, ale nie dla poczucia narodowości u emigrantów. Niemiec jest żywem srebrem — rzekł on — które się amalgamuje z wszystkiemi obcemi narodowościami. Charakter Niemców jest wprost przeciwieństwem konserwatywnego semityzmu. Zajmującym jest ten sąd Niemców o Niemcach; my zaś na pociechę własną dodać możemy, że i nasza narodowość posiadała już od wieków i posiada tę wielką siłę chemiczną, która krocie Niemców zamalgamowała.

Nagrobek.

Na cmentarzu powązkowskim w Warszawie znajduje się na jednym z grobów krzyż biały z napisem oznajmującym, że w mogile tej spoczywa B. z S. F. zmarła w r. 1879.

Pod datą znajduje się następny dwuwiersz:

Tu leży ukochana moja miła żona,
Ja mam doczesny pokój, niech ma wieczny ona!

Korespondencje od redakcji. *Panu Stanisławowi Rudolfowi B.* Serdeczne dzięki!

Panu J. Gum... Dziękujemy za uznanie; jest ono dla nas bodźcem do wytrwałości. Szanowny Panie, nie wyprzedziłeś naszych życzeń co do artykułów meteorologicznych; myślimy o nich dawno, ale dotąd natrafimy na trudności, które usnąć nie w naszej mocy — na teraz.

Towarzystwu Sylwestrowemu w Tarnopolu. — Dzięki za pamięć i życzenia.

Puni W. Z. Łamy anonsów otwarte. Część inseratowa nie należy do redakcji. Za życzenia — dzięki.

Gazeta urzędowa ogłasza:

Konkursa.

Na posadę dyrektora urzędów pomocniczych Apelacji lwowskiej termin do 8. stycznia 1884; na posadę naczelnika Dyrekcji domen i lasów we Lwowie termin do 25

stycznia 1884; na posadę sędziego powiatowego w Kulikowie do 15 stycznia 1884; na posadę woźnego przy c. k. Prokuratorji skarbu we Lwowie termin do 15. lutego 1884, na posady dwóch nieadjutowanych elewów ewidencyjnych termin do 20 stycznia 1884.

Upadłości.

Sąd w Nowym-Sączu do majątku Eisiga Höniga termin zgł. do 31 stycznia 1884. Sąd samborski do majątku Herscha Majera Lipschützа kupca w Skolem ter. zgł. do 18 lutego 1884.

Licytacje egzekucyjne.

W sądzie krajowym lwowskim 23 stycznia 26 lutego i 27 marca 1884 realności 426 dzielnica IV c. w. 45 106 złr. 55 ct. w sądzie Przemyskim 14 stycznia 1884 części dóbr Grąziowa c. w. 30.570 zł.

Kiedyś i teraz.

Kiedyś — a były to czarowne chwile! —
Gdy serca nasze w młodości poranku,
Miały miłości w sobie ogni tyle,
I tyle marzeń snuły bez ustanku!

Tyś była piękna, jak senne marzenie!
Wiotka i biała, jak srebrna topola;
Raj otwierało mi twych ócz spojrzenie,
W którem igrała miłość i swawola!

Gdym obok mego raz siedział aniołka,
Z rozkoszą patrząc w jej niebieskie oczy,
Rzekłem: — Podobna jesteś do fjołka!
On jak ty skromny i jak ty uroczy! —

Ona odparła mi na to — pochlebna! —
Zarumieniona, gładząc moje włosy;
— A ty mój luby jak palma podniebna,
Głową wzniesioną sięgniesz pod niebiosy! —

Niestety — przeszedł już czas snów młodości!
Przeszły te chwile!... Teraz... o ironjo!
Tyś już nie fjołkiem znanym ze skromności,
Ale wśród kwiatów salonu... piwonją!

A ja — co niebios miałem dosiądz szczytu,
Jak palma czołem wyniosłem i prostem,
Com miał dosięgnąć wielkości zenitu,
Jestem przy ziemi... karłowatym ostem!

Cezar.

GŁOSY PRASY.

Z krakowskich dzienników jedna tylko *Nowa Reforma* przynosi noworoczny artykuł, będący raczej szeroko umotywowanym programem tego pisma. Więc na wstępie *N. R.* wypowiada zdanie, że stanowisko dziennikarstwa polskiego przy istniejących stosunkach jest ważniejsze i trudniejsze, niż gdziekolwiek indziej, że nie powinno ono pracować jeno dla dnia dzisiejszego, lecz każdą wolną chwilę poświęcać przyszłości, w którą musi mieć ciągle wzrok wytężony, aby nie zaniedbać niczego, coby było dla niej pożytecznem. Pracować dla przyszłej Polski, to nasz święty obowiązek, „ale dla tego koniecznego utylitaryzmu nie wolno nam czegokolwiek uronić z praw narodowych“. To też położenie naszego społeczeństwa wymaga, aby moralność publiczna stała wysoko, znacznie wyżej niż w społeczeństwach, zorganizowanych w narodowe państwa, bo u nas cała praca dla przyszłości, polega jedynie na sile charakterów i potędze patrjotyzmu. Oświata i dobry byt są niezbędnymi warunkami życia narodowego, ale warunki te same przez się niczego jeszcze nie dokażą. Są one potężnymi czynnikami, ale same tylko nie będą nigdy środkiem do osiągnięcia narodowych celów, owszem, snadno się staną narzędziem egoistycznych zapędów jednostek i grup stronniczych, bo te zapędy nigdy się nie spotkają wrogo z wynaradawiającą działalnością nieprzyjaciół.

„I dla tego występowaliśmy i zawsze występować będziemy, przeciw coraz bardziej gnieżdżącemu się serwilizmowi, i ślepemu poddaniu się wszystkiemu, co nam jakaś z góry łaska czy niełaska przyniesie, przeciw jawnemu dążeniu do stłumienia wszelkiej u ogółu naszego samodzielności myśli i czynu, przeciw wzięciu sprawy publicznej w arendę Tartuffów politycznych, którzy pod osłoną powszechnego dobra polują tylko na osobiste korzyści, wyniesienie się, na godności i zaszczyty, a ogłosiwszy się „rządem moralnym“ ogółowi milczeć każą i słuchać. Występowaliśmy i występować musimy przeciw owej samobójczej doktrynie zrzekania się czegokolwiek z praw narodowych, doktrynie która dla głoszących ją okazała się wygodną i korzystną, ale gdyby się u ogółu przyjęła, byłaby pogrzebaniem całej przyszłości naszej“

Na nas też spada obowiązek przemawiania w imieniu wszystkich naszych braci, którzy nie mają prawa wyjawiania swoich krzywd i potrzeb. Broniąc naszej geograficznej całości, musimy też dążyć do pomyślnego rozwoju całej Polski bez żadnej różnicy warstw, bez żadnych podziałów politycznych.

„Nie dla nas walka klas — bo nas ona rozprzęga, osłabia, demoralizuje, od głównego celu odwraca. Jeżeli skrajna prawica marzy jeszcze zawsze o zachowaniu dawnych przywilejów, chociaż nie w pozytywne prawo ujętych, bo na to minęła już pora, ale zapomocą zwyczajowej praktyki publicznego życia; jeżeli pewna część możnowładztwa naszego, mając na usługi hufiec rekrutowanych z inteligencji służalców, chce sobie szlachtę uczynić służebną, nad miastami przejść do porządku dziennego, a z ludu mieć tylko maszynę do głosowania to przeciw temu destrukcyjnemu dążenin tak samo wystąpić musimy, jak przeciw tym nielicznym skrajnym żywiołom demokracji, które myślą, że służą ludowi, gdy go przeciwstawiają wszystkim innym warstwom społecznym. Nie chcemy walki, chcemy równomiernego wszystkich rozwoju, chcemy dla wszystkich równych praw i obowiązków, chcemy by wpływ na sprawy publiczne był wynikiem tylko osobistych przymiotów, do wpływu tego uprawniających, charakteru, rozumu, zasługi. Wiemy, że są w społeczeństwie różnice interesów, nie wierzymy w ich niezgodliwą sprzeczność póty, póki interes każdy utrzyma się w granicach przez wzgląd na publiczne dobro nakreślonych, a nie dąży do wyrodzenia się w sobkowskie wyzyskiwanie“.

Nikt nie zaprzecza, że w Galicji dziś lepiej się żyje, jak naszym braciom z innych dzielnic. Nie idzie jednak za tem, abyśmy w konserwowaniu tego, co tu mamy, widzieli jedyny i ostateczny cel naszej narodowej pracy i prowincjonalnej polityki; nie możemy iść śladem tych, którzy w ślepej uległości dla dzisiejszego rządu w Przedlitawji, widzą „podstawę naszej narodowej polityki“. System konstytucyjny austrjacki jest jest jeszcze zawsze centralistyczny, a wykonywanie tego systemu niczem jeszcze nie łagodzi tej jego cechy. Mamy jeno same zapowiedzi czegoś lepszego.

„Połowiczność naszej autonomji pisze *N. Reforma* na każdym kroku krajowi nogi wiąże; ustawodawstwo autonomiczne Sejmu jest jeszcze zawsze bardzo szczupłe, administracja jeszcze zawsze wobec kraju nieodpowiedzialna. Szczegółowe życzenia kraju, od wielu lat przez Sejm wypowiadane, systematycznie z roku na rok bywają odkładane. To też jeżeli stanowisko nasze wobec dzisiejszego rządu nie jest stanowczo opozycyjne, to tylko dla tego, ażeby przez to nie ułatwić przyjścia do steru rządu gorszego. Ale nie możemy wobec rządu tego pozbawić się niezawisłego stanowiska i prawa krytyki, gdy błądzi, nie możemy głosić dogmatu nieomylności tego rządu i dla nierobienia mu trudności, wszelkie uprawnione życzenia kraju rzucać do kosza. A wierzymy, że kiedyś nawet i większość delegacji naszej przyjdzie do przekonania, iż ci, którzy nie przestają wołać o naprawę złego i spełnienie życzeń kraju, lepiej ją popierają wobec rządu i stronnictw parlamentarnych, aniżeli ci, którzy z owczą uległością wszystko z góry pokornie przyjmują i dobrem uznają, i nie żądają niczego“...

I oto dla tego *N. Reforma* uważa, że największym skarbem dziennikarstwa polskiego powinna być niezawisłość od koteryj, władz, interesów jakiejś specjalnej grupy i osób. „Tej niezawisłości strzegliśmy dotąd wiernie, — mówi o sobie *Nowa Reforma* — i niezatracimy jej nigdy.“

Nam się zdaje, że niezawisłość od niczego zgoła, co istnieje w społeczeństwie, jest absolutnie niemożliwą. Niezawisłość taka jest negacją wszystkiego, krom swego własnego zdania; każdy dziennik, jeśli chce mieć jakieś w kraju znaczenie, powinien reprezentować pewne stronnictwo, więc pewien kompleks politycznych wyobrażeń, od których też staje w koniecznej zależności. Zawisłość dziennika wtedy tylko jest dlań ubliżającą, a szkodliwą dla kraju, jeśli wypływa z niemoralnych przyczyn...

Czas w trzecim artykule o dzisiejszem położeniu całej Polski, mówi o tej jej dzielnicy, w której my żyjemy. Więc znajduje, że pod względem politycznym znajdujemy się w warunkach bez żadnego porównania lepszych od naszych braci z za kordonu rosyjskiego i pruskiego, — czemu naturalnie nikt przeczyć nie będzie. Ale za to strasznie smutny widok przedstawia ekonomiczny stan naszego kraju.

„W najpomyślniejszych warunkach politycznych znajdująca się dzielnica Polski jest może najbardziej zagrożoną ekonomicznie — choć niema naciśku kapitałów niemieckich i obcych kolonistów jak w Poznańskiem, ani też przymusowych nabywców obcego pochodzenia, jak tam, gdzie Polakom i katolikom kupować ziemi nie wolno. Rok nieurodzaju, jakim był rok miniony, zadał nowe klęski i pomnaża skargi. Nie są one wypływem pesymizmu — ale złudne jest mniemanie, jakoby na drodze parlamentarnej i ustawodawczej można było wynaleźć wiele środków zaradczych i skutecznych na złe, którego przyczyny sięgają daleko, są bardzo skomplikowane, a głównie wypływają z niekorzystnego położenia geograficznego. Przemysł zwykł się rozwijać w centrum kraju, a takiego centrum, jakiem jest Warszawa dla Królestwa — niema w Galicji ciągnącej się długim pasem, a zamkniętej żelazną linją granicy rosyjskiej od wszelkiego eksportu.

Czynnikami pomocniczemi rozwoju ekonomicznego mogą być szkoły, do praktycznych zwrócone celów, środki komunikacyjne i środki kredytu, ale inicjatywa, ale duch przedsiębiorczy winien wyjść z wnętrza społeczeństwa. Pod względem kredytu zrobiono już wszystko, co się zrobić dało. Zbudowano również całą sieć dróg krajowych powiatowych i gminnych a druga, główna arterja kolei żelaznej niebawem zostanie otwartą, ułatwi eksport z najmniej dostępnych okolic i usunie dotkliwy monopol jednej drogi żelaznej. Słusznie kraj przywiązuje wielką wagę do spraw kolejowych — a kwestja przeniesienia zarządów jest dziś głównym przedmiotem starań i zachodów delegacji naszej w Wiedniu.

Lecz mimo skarg na częste klęski i przeciążenie podatkowe, mimo mnożących się ruin wśród większych właścicieli, a mnogich zawsze wypadków zwłaszcza w wschodniej Galicji exproprjacji włościan — mimo zastoju w przemyśle — zaprzeczyć się nie da, że jest postęp i są ulepszenia pod względem tych pomocniczych czynników, jakie zawisły od sejmu i organów autonomicznych, oraz instytucyj kredytowych. Stopa procentowa ciągle się zniża, pokątna lichwa pokonana, cena ziemi wzrasta. Jest tylko jakieś w społeczeństwie zniechęcenie i nieporadność — jest dążenie odwodzące młodzież od zawodów produkcyjnych, do karjery tak bardzo dziś utrudnionej.“

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Nocne.)

Wiedeń 1 stycz. Dzisiejsza *Wien. Ztg.* ogłasza: Radca legacyjny drugiej kategorji Agenor hr. Gołuchowski, mianowany radcą pierwszej kategorji; sekretarz legacyjny Józef hr. Wodzicki honorowym radcą legacyjnym.

Dowiaduję się, że prezes „Komitetu ministerjalnego“ Pusswald otrzyma za szybkie i zręczne dokonanie centralizacji kolejowej, godność tajnego radcy lub inne wielkie odznaczenie.

Petersburg 1 stycznia. Na pogrzebie Sudiejkina znajdował się między innymi dygnitarzami ks. Aleksander Oldenburski i minister spraw wewnętrznych z oboma pomocnikami.

Paryż 1 stycznia. W domu Gambetty w *ville d'Avray*, zgromadzili się w rocznicę śmierci przyjaciele zmarłego. W sypialni w miejscu łóżka ustawiono katafalk. Między innymi przemawiał także Paweł Bert. W uroczystości brała udział siostra nieboszczyka.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Z Wiednia piszą do *N. Reformy:* „Sprawa budowy kolei żelaznej ze Lwowa do Rawy Ruskiej stanęła ostatecznie tak, że wybudowanie tej linji można uważać za zapewnione; budowa jednak rozpoczęta będzie nie prędzej, jak w r. 1885, w którym skarb państwa nie będzie już tak dalece zaangażowany w nowych budowach kolejowych, żeby nie mógł wziąć udziału w kosztach kolei Lwowsko-Rawskiej w wysokości trzeciej części akcyjnego kapitału zakładowego. Odłożenie rozpoczęcia budowy do r. 1885 pochodzi głównie też z tej przyczyny, iż przedsiębiorstwo t. j. towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowiecko-Jasskiej spodziewa się w roku 1885 tańszych cen materjałów, szczególniej także drzewa, gdy pokończone będą linie znajdujące się obecnie w stadjum budowy, mianowicie kolej transwersalna wraz z odnogami i kolej Jarosławsko-Sokalska, które przy znacznej długości swej, czyniącej razem przeszło 700 kilometrów, sprowadziły podrożenie cen materjałów nad zwykłą miarę“.

„Komitet ministerjalny dla prowizorycznej administracji galicyjskich kolei skarbowych, pisze dalej *N. Reforma*, ustanowił jedno centralne kierownictwo ruchu dla kolei Pogranicznej, które to kierownictwo podzielił na cztery sekcje. Dowiadujemy się, że naczelnikiem sekcji komercjalnej i taryfowej zamianoweł p. Dejmę, Polaka, dotychczas urzędnika kolei Albrechta. Natomiast urzędnicy trzech innych sekcyj są Niemcy. Jeżeli już utworzenie jednego centralnego kierownictwa ruchu stanowi prejudykat dla przyszłej definitywnej organizacji naczelnych urzędów administracyjnych dla galicyjskich kolei skarbowych — przewidzieć bowiem można, że to prowizoryczne kierownictwo centralne żywcem przejdzie do definitywnego statutu organizacyjnego — natenczas oddanie przeważnej części posad naczelnych w ręce Niemców, czyni ten prejudykat jeszcze więcej niekorzystnym dla Galicji. Rozumie się samo przez się, że gdy władza naczelna złożona jest przeważnie z Niemców, językiem urzędowym nie może być polski.“

Czeskie dzienniki donoszą, że hr. Belcredi zamierza wnieść protest przeciwko niedawnym wyborom uzupełniającym z kurji większych posiadłości na Morawie, z których wyszło dwóch centralistów.

Wien. Ztg. ogłasza ustawę o poborze wojskowym na rok 1884.

Z Zagrzebia donoszą, że sprawcy rozruchów ulicznych w stolicy, spowodowanych znanemi tablicami o podwójnych nadpisach, zostali temi dniami przez sąd uwolnieni. Prasa węgierska bardzo jest z takiego wyroku niezadowolniona.

Niemcy. *Kreuz Ztg.* uważa relację *Nat. Ztg.* o rozmowie cesarzewicza z papieżem za nader zbliżoną do prawdy zarówno w formie jak w treści, co uważają za pośrednie potwierdzenie prawdziwości doniesienia liberalnego organu. *Pol. Nachr.* nazywają „autentyczną“ relację *Nat. Ztg.* mięszaniną prawdy i wymysłu i uważają, że falsyfikat sporządzony jest zręcznie. *Nordd. allg. Ztg.* odezwała się w sposób drwiący o doniesieniu liberalnego organu, co tenże uważa za potwierdzenie autentyczności swego sprawozdania.

Termin otwarcia niemieckiego parlamentu oznaczony podobno został z całą stanowczością na początek marca. Donoszą już nawet, że z pośród przedłożeń prawodawczych oczekiwanej sesji prawodawczej, prócz projektu ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, przyjdzie także na porządek dzienny żądanie dodatkowego kredytu w sumie blisko 4 miljonów marek dla budowy statków torpedowych. Pewnej kwoty wymagać także będzie wyniesienie niemieckiego poselstwa w Madrycie do stopnia ambasady etc.

Francja. Izba poselska i senat przerwały swe obrady na czas krótki. W tydzień po nowym roku rozprawy rozpoczną się na nowo. Zawotowano dotąd budżet na rok 1884 i dodatkowy kredyt na wyprawę tonkińską. Na ostatniem posiedzeniu Izby Ferry złożył ważne oświadczenie, że na porządek dzienny sesji parlamentarnej, rozpoczynającej się w dniu 8 b. m. przyjdzie sprawa rewizji konstytucji, którą gambetyści, będący obecnie u steru, popierają już od dawna.

W Marsylji trwa obecnie nader rozgałęziony strajk majtków i palaczy okrętowych.

Minister marynarki Peyron otrzymał od admirała Courbeta następujące wiadomości, datowane z Hanoi 20 grudnia: „Po wzięciu Sontaya cofnął się Courbet ku Hanoi, objąwszy napowrót obowiązki generalnego komisarza“.

„Załoga Sontayu zrejterowała się w kierunku Batbac, Davang, Hong-Hoa i Fulam, następnie zaś ruszyła podobno dalej. Niski stan wody przeszkadza podobno bezzwłocznemu zajęciu Hong-Hoa. Komendant Bichot z niewielkim oddziałem rekonesansowym odbył przegląd okolicy Sontayu i cofnął się następnie także do Hanoi. Sontay i fortyfikacje nad rzeką zostały obsadzone przez Francuzów. Garnizony francuskie, znajdujące się w obwodzie delty, otrzymały nieznaczne wzmocnienia. W drugiej depeszy, datowanej 22 grudnia, podnosi Courbet waleczność strzelców algierskich i piechoty, chwali także zachowanie się pomocniczych oddziałów tonkińskich, złożonych z krajowców“.

Anglja. Londyński korespondent *Nowego Wr.* w następujący sposób kreśli sytuację obecną w starej Anglji. „Publiczność tutejsza znów silnie jest zaniepokojoną pogłoskami o przygotowujących się zamachach fenjańskich na wybitnych angielskich mężów stanu i wielkie gmachy rządowe. W New-Yorku bezzwłocznie po otrzymaniu wiadomości o straceniu O'Donnela, odbyło się zebranie najbardziej krańcowego skrzydła sekcji fenjańskiej, na którem użycie dynamitu jako środka dla zburzenia miast angielskich, postawiono jako święty obowiązek patrjotów irlandzkich. Policja londyńska otrzymała także niepokojące w tym kierunku wiadomości. Jeden z parowców, który przybył temi dniami z New-Yorku, uległ w Londynie jaknajskrupulatniejszej rewizji. Wszyscy przyjezdni i ich tłomoki zostały zrewidowane jaknajstaranniej przez najzręczniejszych agentów policyjnych. Przy wszystkich ważniejszych budynkach publicznych, wartę i czujność nad niemi znacznie pomnożono. Przechodząc wieczorem mimo rezydencji londyńskiego lorda majora, zauważyłem w różnych punktach rozstawionych policjantów, pilnie śledzących wzrokiem za wszystkimi przechodzącymi. W irlandzkich dzielnicach agenci policyjni pilnują każdego kroku fenian, na których pada jakis cień podejrzenia. Nadzór jednak policyjny nie ogranicza się do jednego Londynu. Nader skomplikowane środki ostrożności przedsięwzięto w siedzibie Gladstona. Przedwczoraj mieszkańcy Howarden, gzie mieszka właśnie premier angielski, zostali przerażeni widokiem uzbrojnych policjantów, którzy pędzili co koń wyskoczy ku rezydencji Gladstona. W ich liczbie znajdował się główny konstabl hrabstwa i inspektor policji miejskiej. Przemieszkujący w willi Gladstona, nawet podczas jego nieobecności agent policyjny, wezwany został na naradę, po której wszyscy, będący do rozporządzenia policjanci zostali rozstawieni na różnych stanowiskach, głównie w zamku i prowadzących do niego drogach i alejach. Widocznie obawiano sią jakiegoś zamachu. Wieczorem Gladstone opuścił zamek, przeprowadzany przez konwój policyjny i powrócił dopiero nazajutrz, przepędziwszy noc w sąsiednim majątku u jednego ze najomych lordów“... Czyż opis tan nie przypomina nam carskiej siedziby w Gatczynie? A jednak Anglia i Rosja zdają się stać na dwóch przeciwległych krańcach społeczno-politycznego rozwoju.

Bradlaugh zawiadomił już swych zwolenników, że 5 lutego pojawi się w Izbie gmin i zażąda należnego mu miejsca. Będziemy więc mieli znowu jakieś zajścia.

Pall Mall Gazette i *Standard* występują z projektem utworzenia angielskiego protektoratu nad Egiptem. Przedstawiciel Anglji w Kairze, p. Evelyn Baring przybywa temi dniami do Londynu na konferencję w sprawach egipskich., P. Baring ma być zwolennikiem zastosowania energicznych środków w Egipcie; na tę stronę zresztą przechyla się i opinia publiczna w Anglji.

Pociągi kolejowe.

Od 1go czerwca 1883 roku podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszuy. o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popołudniu pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, g godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąo mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz, 1 miunt 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA: na Stryj. rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany. wieczór o godz. 7 min 10 pociąg omnibusqwy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz 5 minut 40 rano pociąg pospieszuy, o godzinie 9 minut 27, wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 minut 17 wieczór pociąg pospieszny. o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 minut 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj. rano o godz. 3 minut 20 pociąg omnibusowy, wieczorem, godzinie 8 min. 32 pociąg mieszany.

Dyspozycja obiadowa.

na Czwartek 3 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Zupa francuzka (a la Julienne).

Paszteciki w konchach, farsz z dodaniem wątróbki cielęcej i cytryny.

Sztuka mięsa ozór z musztardowym sosem.

Kurczęta z biszonelem i rakowemi szyjkami.

Jarzyna, groszek, marchewka duszona, drobniutko jak makaron krajana, ubrana ciastkiem francuskiem.

Czomber sarni, kompot ze śliwek marynowanych i ręglod.

Legomina. Tort piaskowy (Sand-torte). (Utrzeć trzy ćwierci funta niesłonego masła na śmietanę, dodawać po jednem żółtku, aż do 12-tu, i pół funta cukru przesianego; wycierać ciągle; włożyć funt przedniej mąki, pół laseczki wanilji, pianę z 12-tu białków, wymięszać ostrożnie i piec w lekkim piecu; torciki przełożyć konfiturami, ulukrować z wierzchu, ubrać kandyzowanemi owocami).

Sery, owoce.

Obiad tańszy:

Zupa krupnik perłowy, smak nagotowany z kości z dodaniem paru grzybów; przed wydaniem rozbić mocno.

Sztuka mięsa. Gęś z kwaśną kapustą (Utuszyć kwaśną kapustę, ze słoniną, z dodaniem upieczonej cebuli. Wyjąć z gęsi kości, rozciąć ją przez grzbiet, posolić trochę, popieprzyć, nadziać kapustą, zaszyć, obłożyć słoniną i upiec w piecu. Na wydaniu zalać sosem klarowanym, złożonym z buljonu i tegø sosu, który się utworzył z gęsi przy jej pieczeniu).

Legomina. Makaron domowy przekładany jabłkami z pieca.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Przez **najsłynniejszych lekarzy i profesorów** we **Lwowie, Wiedniu, Krakowie i Czerniowcach,** mianowicie przez WW. protomedyka Dr. **Biesiadeckiego**, profesora Dr. **Józefa Weigla**, prymarjusza Dr. **Oskara Widmanna**, prymarjusza Dr. **E. Sawickiego**, prymarjusza Dr. **Ziembickiego**, dyrektora szpitalu w Wiedniu Dr. **Lo lesera**, radcy dworu profesora Dr **Brauna**, profesora Dr. **Draschego** profesora Dr. **Spaetha**, dyrektora profesora Dr. **E. Korczyńskiego**, dyrektora profesora Dr **I. Jakubowskiego**, radcy Dr. **Wolana**, radcy Dr **Strzeleckiego**, Dr. **Stoekloeva**, Dr. **Załozieckiego**, etc. etc. **najpochlebniejszemi świadectwami** zaszczycone i polecone.

WINA LECZNICZE Karola Mikolascha

jako to: **Wino hiszpańskie chinowe, chinowo-żelaziste, rumbarbarowe, pepsynowe i peptonowe,** oraz

Napoje dla rekonwalescentów i chorych

przez tych samych lekarzy jak najmocniej polecone:

Koniak, Malaga, Tokaj i Wino hiszpańskie dla rekonwalescentów

z piwnic **KAROLA MIKOLASCHA**

znajdują się w głównych składach:

we Lwowie w aptece „pod Gwiazdą“ **Piotra Mikolascha**, we **Wiedniu** u **Wilhelma Maagera**, Heumarkt 3, w **Krakowie** w aptece **Wgo Fortunata Gralewskiego**, w**Czerniowcach** w aptece **F. Krzyżanowskiego**.

Mniejsze składy utrzymują wszystkie apteki **renomowane Austro-Węgier** i wielu materjalistów **w Wiedniu:** uwagę jednak zwracać należy na firmę: **Mikolasch,** po kilka razy tak na etykiecie flaszek jako też na kapsli i w dodanej do każdej flaszki broszurce i na szkiełeczce dołączonej umieszczona,

Ceny: flaszka $^1/_4$ litrowa któregokolwiek wina leczniczego 1 złr 50 ct., koniaku 1 zł. 80 ct., Malagi 1 zł. 20 ct Tokaju 2 zł. 50 ct. Wina hiszp dla rekonwalescentów 1 zł.

Przy posyłkach liczy się za opakowanie: 2óch flaszek 5, 3ch 25, 4ch 30, 6ciu 40, 8miu 45, 0ciu 50, 12iu 60 **ct. za skrzynkę** wraz z stemplem poczt.

Karol Mikolasch właściciel apteki pod firmą:

1016 PIOTR MIKOLASCH we Lwowie.

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

4% ASYGNATY KASOWE

płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

Lwów 27 września 1883.

Dyrekcja.

(1049a)

Cena nafty w głównym składzie

R. DITMARA

we Lwowie,

plac Marjacki hotel (Europejski),

R. DITMARA prawdziwa **amerykańska** zupełnie biała **nieeksplodująca nafta** . . . . litr **35** ct.

Podwójnie rafinowana zupełnie biała, nieeksplodująca **nafta salonowa**. . . . . . litr **28** ct.

Podwójnie rafin. **gospodarska nafta** nieeksplod. litr **26** ct.

Przy odbiorze lub przedpłacie 15 litr. opuszczam 2 ct. na litr.

„ „ „ „ 50 „ „ 3 „ „ „

z wyjątkiem nafty amerykańskiej

Odbiorcom całych beczek (ważących około 130 klgr.) daję **stosowny rabat.**

Naczynia na naftę liczę po cenie kosztu.

— Wysyłki na prowincję uskuteczniam do wszystkich stacyj kolejowych za gotówkę lub za zaliczką. —

☞ Mając zawsze na uwadze najważniejszy warunek dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie dla moich Szanownych odbiorców tylko najczyściejsze, zupełne bezpiecznie marerjały do oświetlania: przytem nadmienić muszę, by się Szanowna Publiczność we własnym interesie od zakupna chociaż nieco tańszej nafty od roznosicieli po domach strzegła, albowiem od takowych tylko eksplodujący, bardzo niebezpieczny płyn nabyć można.

Nowości z konfekcji dla dam

aksamity, brokaty, sukna, materje wełniane i jedwabne na suknie i pokrycia futer

poleca w wielkim wyborze najtaniej

MAGAZYN SCHAYERÓW we Lwowie.

(1014)

BRACIA ŁANGNER

(1473) **we Lwowie ulica Halicka liczba 16,**

polecają:

Koszule męskie białe, gładkie, po cenie fabrycznej złr. 1·50. 1.80, 20 2·50, 2·80 i 3; kolorowe „Oxford“ po złr. 2·15 i 2·80; nocne (huculskie po 2·50).

Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po złr. 1·50.

Kalesony z „Calico“ domowej roboty po złr. 1·20, 1·40 i 1·60.

Kołnierzyki sztuka po 20 i 25 ct.

Manszety para 35 i 40 ct.; w tuzinie taniej.

Chustki do nosa od 15 do 60 ct. sztuka, jedwabne 75—1·50, w tuzinie taniej.

Skarpetki białe i kolorowe para od 15 w tuzinie nie taniej do złr. 1·50,

Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do złr. 7·50.

Krawatki w największym wyborze, **szelki, spinki, szczotki, grzebienie** i t p.

Rękawiczki wszelkiego rodzaju, **pularesy, tytonierki, papierki cygaretowe.** i t. p.

Culindry składane (chapeaux claques) tybetowo złr, 5·50., atłasowe 9 złr.

Kaftaniki, spodnie i skarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe i jedwabne.

Kamizelki włóczkowe z rękawami i **pończochy** do polowania.

Papucie, meszty i buty filcowe, **pledy, kocyki** angielskie.

Kamasze filcowe męskie para złr. 1·60, wysokie złr. 2·20.

Sztylpy i **kamasze** skórzane do polowania i do konia para złr. 3·50. do 6.

Czapki futrzane i sukienne, czapki ranne, **fezy** tureckie po złr. 1·80.

Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od złr. 1·20 do 10. złr.

Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10·50 do 28 złr.

Kalosze męskie wyższe para 4 złr., niższe 3 złr.. damskie wyższe złr. 3·50, niższe złr. 2·80 i 2·50. **Chodniki** na podłogę z juty wyrobu krajowego metr. 70 i 85 ct.

— Zlecenia załatwia się odwrotną pocztą nie licząc opakowania.

SKŁAD WYROBÓW Z FABRYKI DOBR

JE. ALFREDA hr. POTOCKIEGO

we Lwowie, przy ul. Teatralniej l. 7.

(vis-a-vis Katedry.)

poleca:

z fabryki Łańcuckiej:

Likiery w czterech gatunkach po ct. 1·20, 1·10, 1 zł. i 85 ct.

Rossolisy — cała flaszka po ct. 80, półflaszki po ct. 40.

Wódki niesłodzone — cała fl. po ct. 60, półfl. po ct. 35.

Śliwowicę — cała flaszka po ct. 70.

Spirytus czysty — cała flaszka po ct. 60. półfl. po ct. 35.

Rum — flaszka litrowa po ct. 1·50, półlitrowa po ct. 75.

Wódki aromatyczne: kolońska, cedratto, portugal i lewandowa w butelkach i flakonach różnej objętości po . 5·00, 2·50, 80, 55 i 40.

Z fabryki Hlibowickiej

Rossolisy we flaszkach litrowych po ct. 90. (1572)

Starkę „ „ „ „ „ 1·40.

Rum „ „ „ „ „ 1·10

we flaszkach półlitrowych po ct. 60.

Z ogrodu Łańcuckiego

Jabłka, gruszki, kalwile białe i czerwone, **szparagi** forsowane, **renety** złote i szare, po ct. 24 za kilogramm. Wreszcie dostać można **drób toczony.**

Nowo otworzony magazyn

francuskich i angielskich przyborów męskich

pod godłem „a la Ville de Paris“

plac Halicki l. 2 (obok handlu specjalitetów).

otrzymał nowy transport artykułów właściwych na świąteczne podarunki.

Na szczególną uwagę zasługują: Najgustowniejsze **krawatki, czapki,** najlepsze **koszule męskie** po 1·90, 2·30 i 2·75, **rękawiczki** najlepszego gatunku paryskie, angielskie wyszywane, **pledy, dywaniki do podróży i kufry.**

G. Stark.

Kucharka Polska

zawierająca

szkołę gotowania tanich, zdrowych i smacznych objadów,

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część I. obejmuje: Ogólne rady dla kucharek. — O zastosowaniu ognia w kuchni. — O krajaniu mięsa, ptactwa i ryb. — Wszelkie zupy i sosy. — Przyrządzanie wołowiny. — Przyrządzanie cielęciny. — Przyrządzanie baraniny. — Przyrządzanie wieprzowiny. — Jarzyny. — Garnitury do jarzyn. — Mączne i jajeczne potrawy.

Cena 50 centów.

Kucharka Polska

zebrana przez

FLORENTYNĘ i WANDĘ

Część II. obejmuje: O przyrządzaniu ptactwa domowego. — Potrawy z drobiu. — Zwierzyna i ptactwo dzikie. — Legominy i budynie. — O przyrządzaniu ryb. — Potrawy zimne. — Kompoty i sałaty. — Pasztety i Paszteciki. — Marynaty. — Wędzenie i przechowanie mięsa.

Cena 50 centów.

Nabyć można

W DRUKARNI NARODOWEJ

W. MANIECKIEGO

we Lwowie

ulica Kopernika liczba 7

Do sprzedania

z wolnej ręki

realność w Stanisławowie

przy ul. Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych, każdy po 6 pokoi z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700 sążni kwadr. Bliższą wiadomość udzieli pan Franciszek Kopernicki, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie albo pan Zygmunt Medwetzki w towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie ul. Halicka l. 13. (1568)

W księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

nabyć można nową powieść

pod tytułem:

ZŁAMANY a NIEUGIĘTY

przez

Marję Grochowalską

Cena 85 centów. (1479)

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

W Administracji

Kurjera Lwowskiego.

ul. Akademicka l. 3

są do podjęcia:

1) Dwa listy dla K. N. B.
2) Dwa listy dla S. P.
3) List dla B. D.
4) List dla nauczycielki języka francuzkiego.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie nas.ępstwa nadużycia lat młodszych Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje do godziny pół do 10, do 12. przed ołudniem; od 2 do 5 pół do 6 po południu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Poszukuje się do kupienia **żelazną tokarnię** Hand Support Drehbank mit Fusstritt zum Schraubenschneiden eingerichtet od 100 do 130 cnt długości z wszelkimi no tejże przynależnemi przyborami, nowa lub mało używana. Zgłosić się listownie pod adresą Władysław Rudrof Szwajkowce poczta Probużna. (1622)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po złr. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

!Na karnawał!

Pączki warszawskie po 4 ct. znane od lat kilku — dostać można z dniem dzisiejszym przez cały czas karnawału — przy ul. Wałowej l. 13 obok handlu pana Klimowicza lub przy ulicy Sobieskiego l. 14. — Licząc na dotychczasowe łaskawe względy P. T. Publiczności, (1618)

polecam się nadal z uszanowaniem **Walerja Michel.**

Józef Worobecki fortepianista zaopatrzony w wielki wybór najnowszych a doborowych tańców karnawałowych poleca się Szanownej Publiczności do grania na wieczorkach tańcujących, ulica Łyczakowska liczba 43. (1608)

Sakłak, Tarnina, Hord, Czereśnia, Wisznia turecke, Jazmin, w młodych, równych, gładkich latoroślach, od 12 do 30 milimetrów w przecięciu średnicy grubości, dalej materjał z odziomków pni Jałowcu, kamiennej Brzozy, Gruszy i Śliwy, potrzebuje pracownia przyrządów do palenia tytoniu Feliksa Łady Pietrzycki we Lwowie, ulica Piekarska l. 5. Kto chce tego rodzaju płody swojej ziemi sfruktifikować, zechce przysłać okazy i oferty, po jakich cenach dostarczać będzie. Przy przesyłaniu okazów młodych latorośli, należy złożyć partję ze wszystkich ich grubości i długości, zaś materjału odziomkowego kawałek brusa trzycalowego na pół metra długości. (1604)

Posady i zatrudnienia.

Młoda **osoba**, panna lub wdowa, przyjemnej powierzchowności, rozumiejąca się na krawieczyźnie, znajdzie umieszczenie do zarządu domowego na wsi. Bliższe warunki listownie pod adresem A. H. R. właściciel dóbr, poste restante Probużna. (1624)

Do prowadzenia Kantoru służbowego poszukuję rzutkiego i pracowitego **człowieka** z dobrem pismem. Biuro wywiadowcze J. Poliński ulica Karola Ludwika, liczba 5, we Lwowie.

Ukończona seminarzystka, która by się podjęła przygotowania dwóch panienek do zrobienia egzaminu z 8 klasy, znajdzie natychmiast umieszczenie na wsi, w pobliżu Lwowa. — Bliższe porozumienie się listowne pod adresem Romanów A. przez Bóbrkę. (1615)

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bez płatnych praktykantów, wprost od pracodawcy i abonenta, przyjmuje administr. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie, jednakowoż nie nad dwa tygodnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Kupno i sprzedaż.

Kareta najnowszego fasonu, bardzo mało używana i kompletne urządzenie pokoju sypialnego jest zaraz przy ulicy Majerowskiej l. 11 do sprzedania. (1609)

Kamienica piątrowa przy ulicy Garncarskiej l. 3., z wolnej ręki do sprzedania. — Bliższa wiadomość u gospodyni tejże. (1611)

W Państwie Podhorcach, 2 mil rządowym gościńcem od Złoczowa do sprzedania **buhajek** 2 letni szwajcarskiej rasy, Berneńczyk i **klacz** wierzchowa 6 letnia, gniada, pół krwi angielskiej, 15 tej miary, bez błędu i silnie zbudowana. (1606)

2 garnitury mebli, szafy i inne sprzęty domowe są do sprzedania. — Oglądnąć można w biurze spedycji K. J. Gawlikowskiego, ul. Halicka l. 25 (Wałowa 8, 1 piętro.) (1583)

Pianino Ehrbara i **Fortepian** Hamburgera są do sprzedania, lub do wypożyczenia. Rynek l. 12, 1 piętro, drzwi na prawo. Obejrzeć można codziennie od dziewiątej rano, do drugiej popołudniu. (1585)

Mieszkania i sklepy.

Pokój kawalerski, z meblami lub bez, zaraz do wynajęcia ul. Jabłonowskich l. 12. (1587)

Pokój kawalerski, obszerny, z osobnym wychodem jest przy ul. Halickiej l. 21 na drugiem piętrze zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże (1605)

Pokój z kuchnią przy ul Halickiej l. 7 zaraz do wynajęcia. (1616)

Pokój piękny i wielki, elegancko umeblowany, miesięcznie lub tygodniowo zaraz do wynajęcia, ulica Majerowska l. 7. (1610)

1 wielki, elegancki i 2 małe sklepy są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ul. Grodecka l. 47. (1510)

2 i **3 pokoje** z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (1592)

2 pokoje z kuchnią na 2 piętrze, ul. Halicka l. 7 zaraz do wynajęcia. (1617)

2 pokoje trontowe z przedpokojem i kuchnią w parterze od podwórza przy ul. Grodeckiej l. 47 są zaraz do najęcia. (1594)

2 pokoje z kuchnią, strychem i drewutnią na 1. piętrze przy ul. Rury l.6 od 1. Stycznia 1884 do wynajęcia. (1607)

2 pokoje i przedpokój, z meblami lub bez mebli zaraz do najęcia przy ulicy Garncarskiej l. 13 na piętrze. (1530)

3 pokoje i przedpokój z umeblowaniem lub bez na 1 piętrze dla pp. kawalerów są zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u właściciela domu, ulica Sykstuska l. 47.

3 pokoje i kuchnia w parterze l. 1 ul. Sakramentek, i 1 mały pokój od 1 Stycznia do najęcia. (1571)

4 pokoje, z których 2 na front piekarnia i kuchnia, przy ul. Krasickich l. 10. na pierwszem piętrze do wynajęcia. (Wiadomości udziela stróż kamienicy.) (1619)

4 pokoje, przedpokój, spiżarka, piwnica, strych, od 1 stycznia do wynajęcia, ul. Zielona Nr. 34. (1509)

5 pokoi z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (1613)

5 pokoi z kuchnią, strychem i piwnicą od 1 stycznia do wynajęcia. Ulica Skarbkowska l. 35. (1570)

6 pokoi z kuchnią na piętrze przy ul. Grodeckiej l. 47 są zaraz do wynajęcia. (1595)

Salon duży umeblowany z nyżą, jest do wynajęcia w domu pod l. 10 plac Halicki na 1 piętrze. — Bliższa wiadomość na miejscu. (1565)

Lokal na warstat dla ślusarza lub stolarza jest do wynajęcia od 1 stycznia 1884 w realności pod l. 10, plac Halicki — bliższa wiadomość u dozorcy w suterenach. (1566)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Kupno owsa

poszukuje się od 5 do 10.000 korcy owsa. Oferty z wyszczególnieniem ceny — uprasza się nadesłać de Administracji „Kurjera Lwowskiego“ pod l. S. (1308)

FABRYKA

KWIATÓW

Paryskich

Teofilji Zielińskiej

ulica Akademicka l. 5.

zaopatrzona jest

W NAJŚWIEŻSZE KWIATY

do kapeluszy jesiennych i sukien

(490) balowych

po cenach najtańszych

KSAWERY BUDKOWSKI

były kapetmistrz teatrów warszawskich

udziela

naukę tańców i gimnastyki

tak w domach prywatnych jakoteż we własnem mieszkaniu

Rynek l. 12 I. piętro.

(1074)

Zmiana lokalu!

SYNOWIE ZELMANA IGLA

przenieśli swoją od lat wielu istniejącą i dobrze znaną

księgarnię antykwarnię i wypożyczalnię

z ul. Sykstuskiej na ul. Kopernika pod l. 6.
(naprzeciw p. Ihnatowicza.)

Polecają też wielki wybór dzieł naukowych, historycznych, belletrystycznych, ludowych, dziecinnych, przez najznakomitszych tegoczesnych autorów wydanych, **po cenach najniższych.**

Nadto posiadają osobliwy wybór najrzadszych dzieł polskich w XVI. i XVII. stuleciu wydawanych, a w nowszych wydaniach już wyczerpanych — niemniej też wielki wybór panegiryków familijnych.

Zakupujemy też i zamieniamy pojedyncze i w całych zbiorach książki we wszystkich językach, oraz sztychy, obrazy, zbroje pod najkorzystniejszemi warunkami.

Wkrótce wydajemy nowy katalog.

WILLA RICHTERA

przy ulicy Piekarskiej l. 11

jest z wolnej ręki do sprzedania.

Taniej niż w Hamburgu!

Taniej niż w Edycyi Petersa!

Taniej niż w Wiedniu i w Berlinie!

Za 1 złr. 20 ct.

wysyła się

2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadrylów, 1 Kołomyjek.
2 Polki i Polonez lub Marsz.

Razem 10 zeszytów tańców

ulubionych kompozytorów, jak:

Strauss, Tymolski, Madurowicz, Panhans etc.

zaś za 2 złr.

(1588) podwójną ilość, zatem

20 zeszytów tańców

albo

10 utworów salonowych

Kesslera, Karola hr. Załuskiego, Gunievicza, Herzberga etc.

ADRES:

Skład i wypożyczalnia nut

GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA

pod zarządem

KAROLA WILDA

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

N. B. Zamawiający powyższe nuty, raczą podać, co już z ogłaszanych zeszłego roku posiadają, aby którego z owych tańców powtórnie nie otrzymali.

Tamże na składzie

Najnowsze operetki i tańce na karnawał 1883/4.

Katalogi gratis.

ul. Akademicka l. 3.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**